

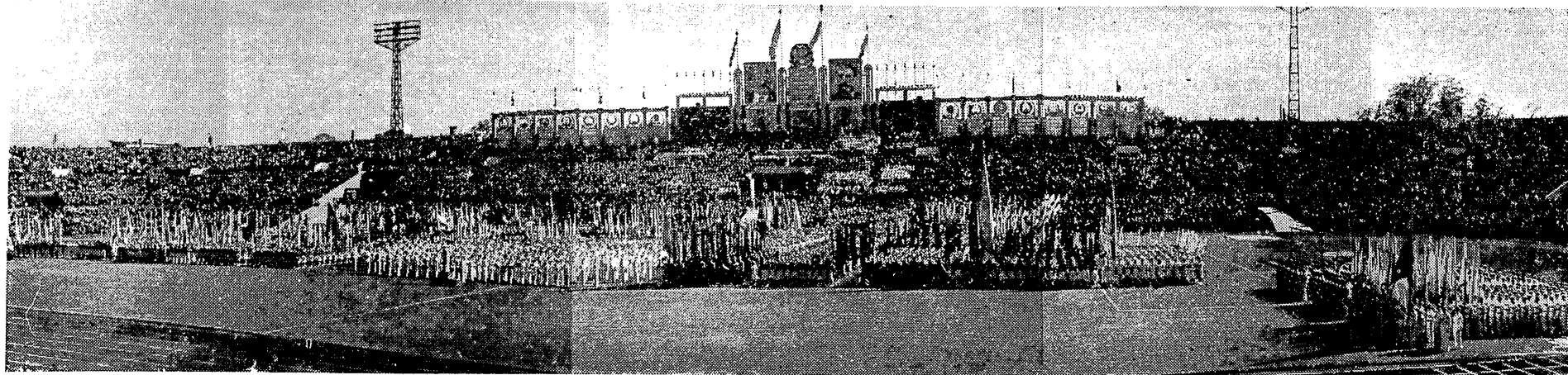
PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 56

Warszawa, poniedziałek 17 lipca 1950 r.

Rok V



Polscy sportowcy pozdrawiają sportowców ZSRR

18 lipca 1950 18 lipca

W DNIU ŚWIĘTA KULTURY FIZYCZNEJ

Helena Rakoczy 4-krotnie mistrzynią świata

W czerwonym kostiumie wśród burzy oklasków zwyciężyła w Bazylei

BAZYLEA, 16.7. (tel. wł.).

— Przeżyliśmy dzisiaj w Bazylei, piękny dzień, — mówi nam sekretarz GKKF, Kosman. Rakoczy zdobyła cztery tytuły mistrzyni świata w gimnastyce i jedno w cembistrzostwie.

Na stadionie w Bazylei zebrało się dziś 10.000 publiczności (tylko taka jest pojemność stadionu), która podziwiała pokazowe ćwiczenia mistrzów.

Rakoczy ubrana w czerwone dresy, odcinała się wyraźnie od białego tłumu koszul i bluz widzów. Chodziła ona od przyrzędu do przyrzędu wśród huraganowych oklasków widzów. Ćwiczenia wykonywała lepiej, niż w czasie trwania zawodów o mistrzostwo.

Święto radzieckiej Kultury Fizycznej

Pierwsze święto Kultury Fizycznej odbyło się w Moskwie w 1925 r., drugie — w 1924 r. z udziałem 4.000 sportowców.

Trzecie święto KF w 1927 r. połączone było z pierwszą paradą sportowców Moskwy — uczestniczyło 12.000 sportowców. W następnym roku parada sportowa w Moskwie połączona z otwarciem pierwszej Spartakiady Związku Radzieckiego zgromadziła 18.000 uczestników.

Od 1931 r., kiedy to 40.000 sportowców przeddefilowało na Placu Czerwonym przed Mauzoleum Lenina — parady sportowe były urządzane corocznie. W 1932 r. w paradzie wzięło udział 70.000 sportowców. Największą pod względem liczby uczestników była parada w 1934 r. z udziałem ponad 100.000 sportowców.

Parada w 1939 r. odbyła się po raz pierwszy, jako ludowe święto Kultury Fizycznej. W tym samym roku uczestnicy parady byli po raz pierwszy gośczeni na Kremlu przez rząd ZSRR.

W 1940 r. w paradzie brało udział 30.000 sportowców — delegatów 12 republik. Ze względu na działania wojenne parady wstrzymano, a pierwsza po wojnie w 1945 r. połączona była z uroczystościami zwycięstwa nad Niemcami. Uczestniczyło w niej 25.000 sportowców — delegatów 16 republik.

Parada sportowa w 1947 r. w dzień święta KF demonstracyjna była na stadionie Dynamo z niewidzialnym dotychczas przytchem. Na zaproszenie: rządu ZSRR uczestniczyli w niej delegacje kilkunastu państw, a m. in. i Polski.

Piłkarskie „mistrzostwa” zakończone

Ostatni akt paradii „mistrzostw piłkarskich świata” zakończył się. Urugwaj pokonał Brazylię 2:1, a Szwecja Hiszpanię 3:1. Kolejność miejsc: 1) Urugwaj 5 pkt, 2) Brazylia 4 pkt, 3) Szwecja 2 pkt, 4) Hiszpania 1 pkt.

Rakoczy zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni świata w wieloboju gimnastycznym, osiągając 94,016 pkt., dalsze miejsca zajęły: Peterson (Szwecja) 91,7, Klar (Austria) 51,0, Berggren (Szwecja). Na 11 miejscu uplasowała się Krujanika.

4 złote medale

Niezależnie od wieloboju, rozgrywane były mistrzostwa w poszczególnych konkurencjach gimnastycznych, było ich cztery: W ćwiczeniach wolnych pierwsze miejsce, tytuł mistrzyni świata i złoty medal zdobyła Rakoczy (Polska), osiągając 23,166 pkt. Trzecią w tej konkurencji była Reindriowa (Polska) 22,999 pkt., która zdobyła brązowy medal.

Ręce precz od Korei!

Czytaj na str. 4

W ćwiczeniach na równoważni najlepszą okazała się powtórnie Rakoczy, osiągając 23,433 pkt. przed Włoszkami Lucci i Marcini. Cztery złoty medal uzyskała Rakoczy w skoku przez konia, zdobywając 23,566 pkt.

W ostatniej konkurencji — ćwiczeniach na poręczach, Rakoczy zdobyła srebrny medal i tytuł wicemistrzyni świata, osiągając 23,850 pkt.

Pierwsze miejsce sędziowie przyznali ex aequo Petersen (Szwecja) i Kolar (Austria) po 24.000 pkt. Zawodniczki te zdobyły tytuł mistrzowski, choć nie ćwiczyły na przepisowych poręczach — tak, jak Rakoczy, lecz tylko na kółkach, na których ćwiczenia są niewspółmiernie łatwiejsze.

całkowity ciąg na str. 5



Triumf Kiszki w biegu na 100 m. Doskonały nasz sprinter bije pewnie dobrych zawodników węgierskich Csanya i Szebeni w czasie 10,8

4 rekordy

BIELSKO, 16.7. (Tel. wł.). W Bieleku odbyły się zawody pływackie, podczas których pływacy kadry reprezentacyjnej przystąpili do realizacji podjętych w ramach Czynu Lipcowego zobowiązań.

Największy sukces odniósł Gremłowski, który ustanowił rekord Polski na dystansie 1.500 m dow., uzyskując 20:30,9. Czas ten jest lepszym od starego rekordu o 42,3 sek. Po drodze Gremłowski ustanowił nowy rekord Polski na 800 m — 10:51. Poprzedni rekord wynosił 10:56,7.

Drugim rekordzistą jest Szołtysek, który 100 m mot. przebiegł w 1:13,9. Poprzedni rekord należał do Cichońskiego i wynosił 1:14,8.

Rekordy atakowali także Nikodemski i Kukłok na 200 m klas., a Boniecki na 100 m grzb. oraz Dobranowska na 200 m klas. Próby nie powiodły się.

Szwecja gra z Danią

Dania zakwalifikowała się do finału strefy europejskiej rozgrywek tenisowych o Puchar Davisa, zwyciężając Włochy 4:1. Jedyny punkt zdobyli Włosi w grze podwójnej, w której Cucelli i M. del Bello pokonali Nielsena i Ulricha 6:2, 6:4, 6:2.

Dwie ostatnie gry pojedyncze wygrali Duńczycy: Nielsen z R. del Bello 6:3, 7:5, 6:4 i Ulrich z Cucelli 3:5, 6:2, 6:2, 6:3.

Węgierscy lekkoatleci w hołdzie Warszawie

W MALINOWYCH dresach idą dwójkami przez plac Zwycięstwa zawodnicy węgierscy, aby złożyć hołd polskim bohaterom u stóp grobu Nieznanego Żołnierza.

Na przedzie zawodniczek i zawodnik węgierski niosą piękny wieniec z białych i czerwonych kwiatów, przepasany szarfami o barwach węgierskich z napisem „Polskim Bohaterom”. Za wieniec kroczą przedstawiciele Ambasady Węgierskiej z Chargé d’Affaires p. Kissferencem na czele. Godzina dziesiąta, reprezentacja węgierska stoi w jednym szeregu przed grobem Nieznanego Żołnierza. W środku szeregu wieniec, a po jego bokach przedstawiciele Ambasady, Min. Spr. Zagr., GKKF i PZLA, za nimi znowu po lewej stronie zawodniczki, a po prawej zawodnicy węgierscy. Jeszcze chwil kilka i wieniec zostaje złożony u stóp grobu. Minuta ciszy i cała reprezentacja, w tym samy szaryk, wraca do hotelu Bristol, aby udać się na zwiedzanie Warszawy.

Trzy auta ruszają Nowo-Marszałkowską w kierunku Ghetta; grzyby na tak dużej przestrzeni robią na Węgrach niesamowite wrażenie, pa da szereg pytań o szczegóły walk. Przed pomnikiem bohaterów żydowskich zawodnicy węgierscy robią szereg zdjęć fotograficznych. Wracamy w stronę Starego Miasta i Zamku Królewskiego.

Przejeżdżając obok stadionu Polonii, przypominam Varzegiemu, że

całkowity ciąg na str. 2

79:122 i 39:67

Mecz z Węgrami przegrany

ale przegrany pięknie

SPOTKANIE Polska — Węgry w lekkoatletyce przegraliśmy 79:122 w konkurencjach męskich i 39:67 w konkurencjach kobiecych. Wyniki te nie są niespodzianką. Odzwierciedlają one rzeczywisty stosunek sił między lekkoatletyką obu krajów. Cyfrowe rezultaty ogólne meczów są gorsze, niż w meczach z Czechosłowacją, co dowodzi, że lekkoatletyka węgierska stoi wyżej aniżeli czechosłowacka.

WĘGRZY, po niespodziewanej porażce z Czechosłowakami (przed tygodniem), pałali chęcią rehabilitacji, która udała im się całkowicie. Gdyby Węgrzy w Bratysławie osiągnęli takie rezultaty, jak w Polsce, pokonaliby Czechosłowaków zdecydowanie.

Wielka forma Węgrów oraz bardzo dzielna postawa Polaków przyczyniły się do tego, że spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie. Z zawodników i zawodniczek naszych nikt nie zawiódł, choć w niektórych konkurencjach spotkał nas zawód. Sprawili go Węgrzy osiągając rezultaty, na jakie sami nie liczyli. Dla przykładu podajemy trójskok mężczyzn, w którym „murawany” zdawało się faworyt Hoffman, choć osiągnął najlepszy tegoroczny rezultat, przegrał z bardzo dobrze usposobionym Puškosem.

DROBKIE spotkanie męskiego są bardzo dobre rezultaty średnio-dystansowców. Lewicki i Potrzebowski, osiągając wyniki poniżej 4 minut na 1.500 m sprawili najmilszą niespodziankę. Również 800-metrowcy wypadli bardzo dobrze. Bartek zrehabilitował się po nieszczęśliwym biegu sprzed dwu tygodni. Pokazał, że ma serce do walki i że można liczyć na niego w przyszłości. Werbliński potwierdził swą formę z meczu z Czechosłowacją.

Słyszeliśmy wiele głosów, że Stawczyk zawiódł. Nie jest to prawda. Rekordzista Polski, będąc niedysponowanym prosił o zwolnienie z reprezentacyjnych obowiązków. Stawczyk dał z siebie wszystko. Na 200 m zrobił nawet więcej, niż się spodziewaliśmy, wiedząc o niedyspozycji Polaka.

NAMILSZA niespodziankę w meczu kobiecym sprawiła Ronczewska, bijąc rekord Polski Krajowej 150,5 (z roku 1929) o 0,5. Ronczewska skakała bardzo pewnie, dobrze stylowo (mogą się na niej wzorować mężczyźni). Wygrata konkurencję zdecydowanie.

S. Sieniarski

Szczerbakow skacze 15,59

300 CZŁOWECH lekkoatletów radzieckich bierze udział w rozpoczętych w Moskwie 4-dniowych wszechzwiązkowych zawodach lekkoatletycznych.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano szereg b. dobrych wyników. M. in. Szczerbakow pobił o 16 cm rekord ZSRR w trójskoku wynikiem 15,59 m. Rekordowy skok Szczerbakowa jest najlepszym wynikiem w Europie. Poprzedni rekord 15,43.

Reprezentacja juniorów Moskwy poprawiła o 0,3 sek. rekord ZSRR w sztafecie 4 x 100 m, osiągając wynik 44,8.

W. Gołębiowski

Konferencja robocza w Czerwieńsku z entuzjazmem i z planem

(NASZ SPECJALNY WYSLANNIK TELEFONUJE Z CZERWIEŃSKA)

PRZECZYTAŁ trzy dni obrad w Czerwieńsku aktywny sportowiec. Na naradzie przybyli obok przedstawicieli GKFF, Wydziału KF i Sportu ORZZ oraz ZMP przewodniczący i sekretarze Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych oraz sekretarze Rad KF i Sportu ORZZ-ów.

Przez trzy dni, po kilkanaście godzin dziennie poruszano istotne problemy sportu związkowego, słuchano referatów, zabierano głos w dyskusji. Krytyka i samokrytyka stały się orężem, dzięki której udało się wykręcić wiele istotnych niedociągnięć, które wciąż jeszcze obserwujemy w naszym ruchu sportowym.

ROBOCZA KONFERENCJA

Konferencja ta była typową konferencją roboczą, konferencją, która bez obrotów, bez szminki, bez komplementów starała się nie upajać sukcesami, lecz wykrywać źródła istniejących wciąż jeszcze niedociągnięć w sporcie związkowym.

Głównym tematem obrad, zgodnie ze wskazaniami IV Plenum KC PZPR i IV Plenum ORZZ, było zagadnienie kadr. I na tym polu notujemy sukcesy. I tutaj widzimy, jak nowe kadry, kadry robotniczo - chłopskie rosną, jak wychodzą z kursów na przewodników w. f. ludzi, którzy mogą z miejsca objąć stanowiska etatowych instruktorów w. f. w klubach przy zakładach pracy.

Te radosne fakty nie przysłoniły jednak uczestnikom konferencji istniejących wciąż jeszcze na tym odcinku braków. Co zaobserwowano?

Po pierwsze wielu kursantów, po po-myślnym zdaniu egzaminów, wraca w teren i... ginie dla pracy sportowej. Wyszukani ludzie, kosztami zresztą wielu tysięcy złotych, nie wracają do pracy w sporcie, odsuwają się, giną.

Czemu? I tu, w ogniu krytyki i samokrytyki, wyszły istotne problemy. Ludzie giną, bo przede wszystkim dobór kandydatów jest nieodpowiedni.

KANDYDACY

Typowanie kandydata na kurs to sprawa odpowiedzialna. Trzeba znaleźć takiego człowieka, który dotychczasową pracę, odpowiednimi warunkami, gwarantując, że po ukończeniu kursu nie pożegna się ze sportem. A co się dzieje?

Typowanie odbywa się często w sposób najzupełniej automatyczny. Z ORZZ przychodzi do wydziału kadr jakiegoś zakładu pracy pismo, że trzeba wyznaczyć tyłu a tyłu kandydatów na kurs przewodników w. f. Wyznacza-my! Ale jak...

Przed wszystkim nie dajmy na kurs dobrego pracownika. Dbamy o produkcję, możemy wyśłać tylko takiego, który w pracy nie ma świetnych wyników. Rezultat? Na kursy trafiają jednostki, które są typowymi okazami bumelantów, które traktują 6-tygodniowy pobyt w Czerwieńsku jako wczasy, które nawet w wypadku pomyślnego zdania egzaminów ani myślą o podjęciu trudnej i odpowiedzialnej roboty organizacyjno-instruktorskiej.

Z CUKREM NA KURS

Dalej, co zauważono również często, przysłała się kandydatów o wybitnie

Styl polsko-radziecki triumfował w Bazylei

Mistrzynie świata w gimnastyce poznałem w roku ubiegłym. Było to na mistrzostwach Polski w Katowicach.

Helena Rakoczy, świeżo upieczona mistrzyni, o swoim sukcesie mówiła z rezerwą.

Niewiele można było dowiedzieć się od sympatycznej krakowianki, która na pytanie czemu zaradziła sukcesy — odpowiedziała lakonicznie, że pracy nad sobą.

Pułkownik Noskiewicz powiedział wówczas:

— Rakoczy to wysoka klasa. Takiej zawodniczki nie mieliśmy dotychczas.

Polki, startujące z zawodniczkami radzieckimi, przyswoiły sobie wiele nieznanego zalet.

Tworzy się nowy polski styl w gimnastyce — mówili wtedy pułkownik Noskiewicz — oparty na wzorach radzieckich, którego cechami są płynność i elegancja ruchów.

J. B.

złym stanie zdrowotnym. Wystarczy chyba powiedzieć, że na przykład na odbywający się obecnie kurs instruktorów bokserskich przysłało kursanta z cukrzycą, że lekarz obozowy w Czerwieńsku zabronił wielu uczestnikom kursu przewodników w. f. brać udziału w nauce pływania ze względów czysto zdrowotnych, że nie przeprowadza się badań rentgenologicznych poszczególnych kandydatów.

Bywały takie wypadki niezrozumienia celów i istoty kursu dla przewodników w. f., że skierowywano na takie kursy ludzi ze świadectwami lekarskimi, które zalecały „dalsze leczenie”.

Dalej. Na kursy przybywają ludzie zupełnie niewykwalifikowani, bez kosztów, trzewików, dresów. Kluby i Zrzeszenia m'no wyróżniają w tej mierze instrukcji, nie wypełniają ich ich niestety bardzo często.

GINIECIU! ludzi trzeba zapobiec. Można tego dokonać po pierwsze przez uczciwszy, bardziej dokładny dobór, po drugie zaś przez ulepszenie ewidencji, przez przysyłanie kart ewidencyjnych kursantów na poszczególnych Powiatowych Komitetach KF. Narada znalazła źródła błędów i sposoby ich wypełnienia i nie wątpimy, że na tym odcinku już wkrótce zaobserwujemy odprawę, gdyż mamy nadzieję, że zwłaszcza dobór, przy uwzględnieniu całokształtu zagadnień produkcyjnych, nie będzie traktowany po macoszemu ani przez ORZZ-ty ani przez wydziały kadrowe.

WARUNKI IDEALNE

Nie można mówić o kadrach, nie mówiąc o systemie nauczania. I tu-

taj narada wykryła pewne błędy, które w głównej mierze noszą charakter formalistyczny wykładania przedmiotów. W Czerwieńsku kursanci szkolą się niemal w idealnych warunkach. Nie mówimy tu o warunkach bytowych, które są bez zastrzeżeń doskonałe. Mówimy o warunkach lekcyjnych.

Gdy prowadził się zajęcia lekkoatletyki, to na kilkunastu kursantów jest do dyspozycji kilka kul. Gdy ćwiczy się siatkówkę, to na 30 uczniów jest osiem piłek. Kursant uczy się na własnym przykładzie, jak prowadzić zajęcia z kolegami w szkole prowadzić zajęcia z kolegami w klubie pomyślano niestety o tym, czy w kole kursant znajdzie podobne warunki. Oczywiście — nie. Nie jesteśmy jeszcze tak bogaci, by każde kole dysponowało kilkunastu kulami, czy piłkami do siatkówki. I teraz kursant wraca i... spotyka inną rzeczywistość. Nauczył się w Czerwieńsku jak prowadzić zajęcia w warunkach idealnych, ale nikt nie powiedział mu, co robić w warunkach życia codziennego. Wyciągnięto znowu wnioski — programy trzeba zmienić.

Co zaobserwowano dalej? kursant wraca do klubu i powoli martwieje w nabytej rutynie. Idą ciągle zmiany, ulepszenia nasz sport, rozwijamy go na wspaniałych wzorach radzieckich. Ale te ulepszenia nie dochodzą do pracujących często w dużym odosobnieniu działaczy.

FACHOWA LITERATURA

Trzeba koniecznie stworzyć dla nich literaturę fachową. Nie myślimy tu o biblioteczce GKFF. Jest ona w swej obecnej formie bardzo pożyteczna, lecz w większości wypadków jedynie dla kandydatów na wyczy-

Szwecja — Polska 4:1 Przemęczony Bergelin nie stanął na korcie

BASTAD, 16.7 (Tel. wł.). Półfinałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa między Polską i Szwecją, rozegrany w Bastad, zakończył się — zgodnie z naszymi przewidywaniami — zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1.

Na szczegółowe zanalizowanie całego spotkania nie mamy już niestety czasu (za kilka godzin pociąg powiezie nas na prom białych do Trölleborga), zrobimy to już w kraju, uważając, że analiza porażki ze Szwecją może wnieść wiele do dalszej pracy nad poprawą poziomu naszych wyczynowców tenisowych.

DEBEL, JAKIEGO DAWNO NIE BYŁO
W piątkowej grze deblowej para Skonecki — Piętko zagrała zupełnie dobrze. Polacy nie przeleźli się swych przeciwników, uznanych za najlepszą parę w Europie. Nawigowali równą walkę w I i III secie. Przegrali 4:6, 0:6, 5:7, prowadzili nawet jednak w III secie 3:0, 4:3 i 5:4.

Najlepszy na korcie był Davidsson, któremu fachowcy przepowiadają wielką przyszłość. W grze podwójnej wspierał go wspaniale Johansson. Przyszan się, że takiej gry w deblu nie widzieliśmy już dawno...

2 X 40:0 I... PORAZKA
Skonecki w meczu z Johanssonem grał nierówno. W I secie prowadził 1:0, potem Johansson uciekł na 4:1, grając dosłownie bezbłędnie. Dawał on piłkę, która padała zawsze na końcówkę linii i stosował często złośliwe skróty. Polak

Nieznani kolarze Gwardii zwyciężają

GDANSK, 16.7. (tel. wł.). Dużą nie spodzianką zakończyły się pierwsze ogólnopolskie mistrzostwa kolarskie ZS Gwardia. W wyścigu dla licencjonowanych na 100 km mimo prób ucieczek, inicjowanych przez Salię i Liszkiewicza, czołowe miejsca zajęli nieznani dotychczas szerszemu ogółowi: Sołtowski (Szczecin) i Bąk (Kraków).

Na dalszych miejscach uplasowali się: Kudert (W-wa), Salię (Łódź), Targowski (W-wa), Motyka (Kr.), Liszkiewicz J., Liszkiewicz L., Łódź, wszyscy w tym samym czasie 2:37,35. Motyl (Kr.), 2:40,05, Wiśniewski (W-wa), 2:40,55, Cuch (W-wa) 2:40,36. Startowało 24, wycofało się dwóch zawodników. Nagrodę drużyny nową zdobyła Gwardia Warszawa 81 pkt., 2) Gw. Kr. 46 pkt.

wyciągnął na 3:5, ale w następnym gemie uległ. W II secie Johansson prowadził 4:0, potem przegrywa dwa gemy. Przy stanie 4:3 dla Szweda Polak prowadził 4:0:15, podobnie, jak i w gemie następnym. Drugi set kończy się również wynikiem 6:3 dla Johanssona.

W III secie Skonecki zdaje sobie sprawę, że może go uratować tylko atak. Atakuje więc i prowadzi 3:0. Johansson wyrównuje jednak na 3:3. W następnym dwóch gemach Skonecki ma dwukrotnie 40:0. Ostatni gem trwa najdłużej i Polak przegrywa dopiero za 5 meczbolem.

W spotkaniu towarzyskim Davidsson pokonał Piętkę 6:0, 6:2, 6:2. O tenisie Davidssona napiszemy potem. Takiej gry, która polega na bezustannych atakach przy siatce, dawno już nie oglądaliśmy.

Drużyna polska opuściła Bastad 16 bm. rano i przyjeżdża do Warszawy we wtorek w godzinach porannych.

BOHDAN TOMASZEWSKI

Liga waterpolo

W niedzielę odbył się tylko jeden mecz, w którym Stal Gliwice uległa na własnym terenie Stal Ostrowiec 2:5 (0:1). W pozostałych dwóch spotkaniach warszawski AZS odniósł zwycięstwo nad Łódźką i Łódźką, a Spółnia Poznań nad Łódźką i Łódźką.

TABELA				
1. Ogniw Był.	15	27	3	85:24
2. Stal Ostr.	15	24	6	75:28
3. CWKS W-wa	15	20	10	67:50
4. Stal Kat.	14	20	8	85:28
5. Ogniw Krak.	13	13	13	50:32
6. Stal Gliw.	15	12	18	38:60
7. Gwardia Kr.	13	6	20	23:65
8. Spółnia Pozn.	13	2	14	18:63
9. AZS W-wa	16	2	30	11:114

Z frontu walk piłkarzy o drugą ligę

GRUPA I				
Kolejarz Gdańsk — Górnik Wałbrzych 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Piłarski.				
Budowlani Poznań — Gwardia Bydgoszcz 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Budowlanych zdobył w 50 min. Przybylski II. Wyrównał w 10 min. później Muszyński.				
1. Kolejarz Gd.	3	4	3:3	
2. Górnik Wałbrzych	3	3	6:3	
3. Gwardia Bydg.	2	3	4:2	
4. Gwardia Puck	2	1	2:3	
5. Budowlani Poznań	2	1	1:5	
GRUPA II				
Gwardia Warszawa — Kolejarz Łódź 5:2 (3:1). Bramki dla Gwardii strzalił Cichocki				

GRUPA III				
2 — 1 Brzozowski — 1. Dla Kolejarza — Koczewski.				
Kolejarz Olsztyn — Kolejarz Siedlce 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Olsztyna Peters i Baltun, dla pokonanych Piłkowsk.				
1. Gwardia W-wa	2	4	6:2	
2. Kolejarz Łódź	3	4	11:6	
3. Kolejarz Olsztyn	3	2	4:9	
4. Kolejarz Siedlce	2	1	2:3	
5. Gwardia Biał.	2	1	3:5	
GRUPA IV				
Górniki Zabrze — Stal Radom 2:1 (2:1). Górniki Zabrze — Stal Radom 2:1 (2:1).				
Górniki Zabrze — Stal Radom 2:1 (2:1).				

Wrzesiński zwyciężył w mistrzostwach Zrzeszeń Sportowych

KRAKÓW, 16.7 (Tel. wł.). W niedzielę odbyły się ogólnopolskie zawody kolarskie Zrzeszeń Sportowych dla zawodników licencjonowanych na trasie Kraków — Katowice — Kraków oraz dla kartowiczów, na trasie Kraków — Dulowa — Kraków. W czasie trwania wyścigu szosowego odbyły się na stadionie Ogniw zawody torowe. Na 400 m na czas zwyciężył Bek (Wł. ŁKS) — 25 sek. i 12 pkt. Najciekawsze walki odbyły się w biegach trójkowych na 200 m, trójka Marchwiński, Borucz, Musiał uzyskała 13,2; w drugiej trójce Kupczak miał dwa razy po 12,8. W ogólnej punktacji w trójmeczu zwyciężyła Spółnia 67,5 pkt., 2) Włókniarz 60 pkt., 3) Związkowiec 52,5 pkt.

W wyścigu szosowym na trasie Kraków — Katowice — Kraków (ok. 150 km) zwyciężył Wrzesiński — 4:15,22 przed Nowoczką 4:15,23, Wandorem 4:15,24, Pietraszewskim 4:15,25, Wójcikiem 4:15,30, Węglą, Kudertem, Łazarczykiem, Siemińskim, Komorniczakiem i Świerczem.

Grupa ta stanowiła przez cały czas czołową wyścigu, zmieniając co kilkanaście kilometrów lidera. W wyścigu szosowym kartowiczów (50 km) wpadła na metę trójka kolarzy: Wilczewski (Unia), Szuta i Skąpski (Wł) — 1:22,35. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyło Ogniw I w czasie 4:07,54. 2) Kolejarz I —

4:08,06. 3) Kolejarz II 4:08,56. W wyścigu szosowym startowało ok. 50 zawodników licencjonowanych zaś kartowiczów ok. 80.

Rekordzista świata Imre Nemeth mówi o ZSRR:

— **SOCZI** wygląda jak kraj z bajki. Położona jest nad morzem, grającym milionami barw, z dala widnieją potężne góry z ośnieżonymi szczytami — wszystko to daje niezapomniane wrażenie.

W taki sposób maluje obraz Soczi, jednego z wielu ośrodków k.f. w Związku Radzieckim, rekordzista świata w rzucie młotem, Węgier Nemeth, który wraz ze swym rodakiem, dyskobolem Kołosem, zaproszony był na Krym przez Wszechz. Kom. KF i Sportu przy Radzie Min. ZSRR.

— W Soczi przyzwyczailiśmy się do tego, że bajka graniczy ze wspaniałą, konkretną rzeczywistością. Radosna jest myśl, że te wszystkie wspaniałości dostępne są dla wszystkich ludzi pracy.

dalszy ciąg na str. 3

Jeszcze dwa metry i Mach wygrałby sztafetę 4 x 400 m

DZIEDZIŃ dzień spotkania rozpoczął się od biegu 400 m pł. Puzio i Gralka biegli dobrze, ale Węgrzy byli lepsi. Wyniki Polaków na normalnym poziomie.

W biegu na 200 m spodziewaliśmy się, że znacznie lepiej wypadnie Buhl. Przypuszczaliśmy, że z niedysponowanym Stawczykiem nawiąże do walki. Poznański udowodnił jednak, że na 200 m jest obecnie bezkonkurencyjny.

DOBRE 800 METRÓW

Wiele emocji dostarczył bieg na 800 m. Bartęcki i Werbiński biegli dobrze taktycznie, rozdzielając Węgrów. Z Gorayem wygrać nie mogli, Apro przegrał z obu Polakami wyraźnie.

Ze startu prowadził Bartęcki. Na drugim wirażu zaatakował go Apro, na prostej usiłował minąć Goray. Polacy, puszczając Gorayę na czoło, mineli Apro. 400 m przebiegli Goray w 58 sekund przed Werbińskim i Bartęckim.

Goray na 250 m przed metą rozpoczął finisz, oddalając się od Werbińskiego. Bartęcki był ostatni.

WALKA POLAKÓW

Na ostatniej prostej Goray wyrażnie osłabł i Polacy zbliżali się do niego. (Bartęcki na początku prostej minął drugiego Węgry).

Wiele emocji dostarczyła walka Polaków. Werbiński z największym trudem obronił drugie miejsce przed mocno atakującym Bartęckim.

MAŃKOWSKI POBIŁ REKORD

Kiełbas nie miał żadnych szans w spotkaniu z Węgrami. Dlatego też pomagał Mańkowskiemu w próbie bicia rekordu życiowego. Próba powiodła się. Mańkowski poprawił swój rekord o 4 sekundy.

Konkurencja techniczna miała przebieg zgodny z przewidywaniami. Jedynym wyłom sprawił Gburezyk, który niespodziewanie zajął drugie miejsce.

Adamczyk wygrał skok w dal, w którym Węgrzy Puskas i Csanyi (sprinter) stanowili dość groźnych rywali. Mało brakowało do niespodzianki w skoku o tyczce. Krzesińskiemu do 880 zabrakło milimetrów. 370 prz-

szedł gdańszczanin za pierwszym razem.

KULA 15,30

Kulę wygrał Łomowski. Rzucił bardzo regularnie. Trzy rzuty miał ponad 15,30, co przy braku konkurencji świadczy o dobrej formie.

Najwięcej emocji dostarczyła sztafeta 4x400 m. Nie liczono tu wcale na to, że Polacy nawiążą walkę z Węgrami. A tymczasem sztafeta węgierska ocalała nie przegrała. Na mecie różnica była minimalna.

Bohaterem sztafety był Mach. Pobił on, doskonale rozkładając siły. Dzięki temu na Bahalmim, z którym przegrał poprzedniego dnia 400 m, odrobił 8 metrów!

Sztafeta polska przegrała o 0,5 metra, a na zmianach straciła co najmniej tyle ile odrobił Mach. Najgorszą zmianę zrobili Łipski i Mach. Gdańszczanin naprawił wrażenie doskonałym biegiem. Użył około 48,5. Pozostali członkowie sztafety nie zawiedli.

W poniedziałek odgruzowujemy Warszawę — meldują Węgrzy

dalszy ciąg na str. 1

tu właśnie ich doskonale Csaplar przegrał w 1939 r. z Kusocińskim i Noim. Duże wrażenie na gościach robią ruiny Zamku i zniszczenie Starego Miasta, widać jednak gorączkowe prace przy odbudowie katedry i starych kamieniczek staromiejskich pocieszają nas, że „nie martwie się, będziecie mieć je znów i zdaje się jeszcze ładniejsze”.

Zjeżdżają autobusy w tunel trasy W — Z, mile zdziwienie i podziw Węgrów, następnie nowy most Śląsko-Dąbrowski, a z niego widok na zniszczoną Warszawę i widoczne części już odbudowane. Wracamy przez Pragę na trzeci most, przejeżdżamy obok dawnego stadionu AZS, znowu wspomnienia zawodników węgierskich o spotkaniach z naszymi „Azetasiakami”. Warszega jest informacją całego zespołu węgierskiego, bo przecież to nasz stary, dobry znajomy.

Autobusy mkną Nowym Światem, Alejami na stadion Legii, miejsca decydującej walki, wszyscy zawodnicy chcą zobaczyć jakie zalety i braki posiadają bieżnia, skocznie i rzutnie. Inspekcja wypadła raczej dobrze.

Widzą następnie pięknie rozbudowaną, nową dzielnicę mieszkalną WSM. Chcemy się zawsze pochwalić naszym dorobkiem, aby goście nasi widzieli, że z tak straszliwych zniszczeń już tak wiele potrafiliśmy od-

budować i to w tak krótkim czasie. Za chwilę wszyscy wysiadamy na piękny cmentarz poległych bohaterów radzieckich. Monumentalność miejsca wiecznego spoczynku naszych braci radzieckich robi głębokie wrażenie na gościach, oglądających wszystkie jego szczegóły.

Dobiega godzina 13, autobusy spleśniały z powrotem Alejami Jerolimskimi i Nowym Światem do Bristolu na godzinę wyznaczonego posiłku. Lekkoatleci węgierscy pilnują dokładnie ułożonego programu dnia.

Serdecznie dziękują za umożliwienie im obejrzenia basenów i cieniobaterskiej stolicy Polski Ludowej, za naczne przekonanie się o ogromie pracy, włożonej przez naród polski w odbudowę jego pięknej Warszawy. Na znak hołdu dla niej goście węgierscy w poniedziałek po zawodach, wezmą udział w pracach przy odgruzowaniu stolicy obok Pałacu Mostowskich przy ul. Nowo-Marszałkowskiej.

Stanisław Sołtowski.

Sześciu tenisistów węgierskich w Sopocie

BUDAPESZ, 16.7. (Tel. wł.). Węgierski kapitan związkowy, Starovecki, ustalił ostateczny skład drużyny tenisowej, która weźmie udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski. Do Sopotu przyjadą 4 meczowcy: Asboth, Adam, Katona, Birka i 2 kobiety: Koermoczy Zsuzsi i Bard Erzsi oraz junior Janeco. Odjazd z Budapesztu nastąpi we środę rano.

Węgrzy są jak najlepszej myśli, gdyż rozpoczną mistrzostwa Węgier wykazując doskonałą formę reprezentantów. Szczególną poprawę formy dało się zauważyć u Adama. Asboth prowadzi intensywny trening i twierdzi, że w spotkaniu ze Skoneckim, które prawdopodobnie będzie należało w myśli tradycji do tenisowych marańców, zdecydowany przede wszystkim dwa czynniki: kondycja i nerwy.

NIECH ŻYJE SPORT

ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!

Źródło radości życia, piękna i siły

Sport radziecki wychowuje

nowego człowieka

18 LIPCA jest w ZSRR Świętem Kultury Fizycznej, Wszelkich Związków i Dniem Fiskalnym. W dniu tym milionowe rzesze sportowców radzieckich masowo manifestują swą tętniącą fizyczną, wierność dla Socjalistycznej Ojczyzny i gotowość obrony jej granic.

Święto Kultury Fizycznej jest dniem, który głęboko zrósł się z życiem ludzi radzieckich, witających z największym zainteresowaniem i entuzjazmem to święto — święto zdrowia, radości, siły i męstwa.

Na łamach „Prawdy” w roku 1935 Maksym Gorkij pisał:

„Z każdym rokiem nasze parady sportowe są coraz weselejsze, słoneczniejsze, bogatsze. Coraz pewniejszym staje się krok młodzieży i jaśniejsze pali się w jej oczach radość — radość życia w kraju, gdzie tak szybko i pięknie wychowuje się ciało i tak pioniernie i zwycięsko kwitnie duch bojowy, objawiający się w codziennej pracy dla zdobycia narodu, dla obrony ojczyzny przed wrogiem”.

Święto Kultury Fizycznej w ZSRR to okazja dla dokonania przeglądu postępu umasowienia sportu, to aktywny przykład propagandy kultury fizycznej, przyciągający do uprawiania sportu nowe i szerokie masy pracujące.

Kultura fizyczna w ZSRR jest nieodłączną częścią ogólnej kultury socjalistycznej i stanowi jeden z najważniejszych czynników wychowania socjalistycznego. Współdziała w wychowaniu „nowego pokolenia ludzi pracy, zdrowych, pełnych radości życia, zdolnych do podniesienia potęgi radzieckiej ojczyzny na jeszcze wyższy poziom i do jej obrony przed atakiem nieprzyjaciela” (Stalin).

Cele radzieckiego wychowania fizycznego są wielkie i piękne. Czyni ono człowieka zdolnym do świadomego budownictwa socjalistycznego, rozwija człowieka wszechstronnie i harmonijnie. Radzieckie wychowanie fizyczne cechuje ruch masowy i duch prawdziwie demokratyczny. Oparte jest ono na głębokich metodach naukowych.

W ZSRR miliony ludzi uprawia systematycznie gimnastykę, gry sportowe, lekką atletykę, narciarstwo i inne dyscypliny sportu. Sport uprawiają robotnicy, koczownicy, uczniowie, żołnierze, oficerowie, urzędnicy i pracownicy nauki i sztuki. Sport ma już swoje codzienne i stałe miejsce w życiu ludzi radzieckich.

W ZSRR od samego początku Partia Bolszewicka, Rząd i Towarzysze Stalin przywiązali wielką rolę do rozwoju kultury fizycznej, otaczając ją troskliwą opieką. Nic więc dziwnego, że w ciągu krótkiego czasu wytworzył się najbardziej postępowy i przodujący system wychowania fizycznego na świecie. W kraju, gdzie przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową nie było żadnej podstawy materialnej do masowego uprawiania sportu, będącego tylko przywilejem bogaczy — w okresie budowania państwa socjalistycznego powstało setki hal sportowych, dziesiątki tysięcy boisk, tysiące pływalni, sal sportowych i gimnastycznych itp.

Wyszkolono dziesiątki tysięcy instruktorów, trenerów, wykładowców, nauczy-

cieli w. f., lekarzy sportowych, sędziów, działaczy sportowych i innych fachowców. Założono 11 wyższych uczelni w. f., 40 średnich uczelni w. f., 150 szkół sportowych dla młodzieży, 700 szkół dla dzieci i zorganizowano dziesiątki tysięcy kursów krótkoterminowych dla szkolenia i doszkolenia wychowawców i instruktorów fizycznych. Założono 3 instytuty naukowe — badawcze kultury fizycznej, w których pracują nad metodami wychowania fizycznego całe kadry fizjologów, lekarzy, pedagogów i naukowców.

Państwo radzieckie przeznacza rocznie ogromne sumy na cele w. f. i sportu. W jednym tylko roku 1949 na cele ochrony zdrowia i wychowania fizycznego wydano sumę 21 miliardów 600 milionów rubli.

PIERWSZE półrocze po uchwale KC WKP(b) z grudnia 1948 r. w sprawie kultury fizycznej i sportu wykazało, że ruch sportowy w ZSRR nabiera nowego, jeszcze bardziej potężnego rozmachu. Ze wszystkich stron zaczęły napływać meldunki o tworzeniu i organizowaniu nowych kół sportowych miejskich i wiejskich i o wciągnięciu do ruchu sportowego szerokich mas pracujących. W wielu miastach i wsiach sportowcy sami rozpoczęli budowę hal, boisk i pływalni. Masowość zawsze była zasadniczą cechą radzieckiego sportu. Teraz jednak ruch sportowy stał się po prostu powszechny.

W odpowiedzi na troskę, okazaną przez Partię i Rząd (gdyż tak rozumiano w ZSRR uchwałę KC WKP(b) w sprawie k. f. i sportu), sportowcy radzieccy odzyskali się nowymi sukcesami i osiągnięciami.

Nie będziemy mówili o nowych rekordach i wspaniałych sukcesach na arenie zagranicznej, gdyż są to już rzeczy dobrze nam znane, o których niejednokrotnie pisaliśmy i będziemy pisać. Podamy inne dane, świadczące najlepiej o potężnej masowości radzieckiego ruchu sportowego. Liczba czynnych sportowców radzieckich na dzień 1 stycznia 1949 r. przekraczała 4 miliony. W końcu roku 1949 liczba ta uległa prawie podwojeniu! Liczba kół sportowych wzrosła z 62.000 do 154 tys. Liczba osób, które osiągnęły normy do odznaki GTO i BGTO wyniosła w 1949 r. blisko 3 miliony, a więc prawie o 1 milion więcej, niż w r. 1948.

SPORT RADZIECKI liczy obecnie przeszło 600 zasłużonych mistrzów sportu, 2.537 mistrzów sportu i ponad 10.000 zawodników i klasy.

Sport w ZSRR od chwili swego powstania przeszedł ogromną drogę rozwoju i uzyskał wspaniałe wyniki. Ludzie radzieccy i sportowcy Związku Radzieckiego nie zadowalają się jednak wynikami, które już osiągnęli. Wspaniałe warunki, jakie stworzył w ZSRR ustrój socjalistyczny dla rozwoju kultury fizycznej i sportu masowego oraz niesłychany dalszy wzrost autorytetu państwa radzieckiego — głównej ostozy pokoju i postępu — zobowiązują w myśl wytycznych uchwały KC WKP(b) sportowców radzieckich do zdobywania mistrzostw i rekordów światowych we wszystkich dyscyplinach sportu, do umasowania kultury fizycznej.

Partia Bolszewicka, Rząd Radziecki i Towarzysze Stalin z ojcowską troskli-



Przyjaźielskie powitanie tenisistów radzieckich z polskimi na krytej hali w Moskwie

wością opiekują się radzieckim ruchem sportowym i sportowcami.

Tegoroczne Święto Kultury Fizycznej ZSRR obchodzone jest w warunkach dalszego, wspaniałego rozwoju potęgi politycznej i gospodarczej kraju zwycięskiego socjalizmu. Wie-

lomilionowa armia sportowców jeszcze raz demonstruje swą siłę i radość życia, swą gotowość do oddania wszystkich sił do dalszej wydajnej pracy dla dobra ukochanej ojczyzny, do obrony pokój na świecie.

ZYGMUNT DALL

Wiele doświadczeń z ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Nemeth przywiózł ze sobą na Krym statuetkę miotacza kulą. Miał on zamiar ofiarować ją w upom-

REKORDY ŚWIATA

Sport radziecki na swym koncie wiele światowych rekordów we wszystkich dziedzinach. Oto ich część w popularnych u nas dyscyplinach sportowych:

LEKKOATLETYKA MĘSKA:
30 km — Wanin 1:39:14,6
50 km chód — Liepaskalis 2:28:32,4
50 km chód — Liepaskalis 4:32:03,6
LEKKOATLETYKA KOBIECA:
800 — Wasiliewa 2:12,0
3x800 — Reprezentacja 6:53,8
kula — Stewriukowa 14,89
dysk — Dumbadze 53,95
oszczep — Smirnioka 53,41
PLYWANIE:
100 m mot. — Mieszkow 1:05,1
ŁYŻWIARSTWO:
1.500 m — Żukowa 2:36,7
5 km — Koleszowa 5:29,1
5 km — Karelina 9:16,4
wielobój łyżwiarski — Cholszczewnikowa 212,890 pkt.

lowa, przechadzającego się ze swym trenerem. Był już w szafelaku. Pozdrowił-
my się.

NA RING wyskoczył pierwszy Michajłow. Publiczność powitała go ogłuszającym oklaskami. Michajłow przeszedł przez cały ring. Wszedł między liny. I miał widownię powitała gorąco. Nie dziwiłem się temu, bo publiczność moskiewska znana jest ze swej obiektywności. Przekonałem się jednak, że ma ona jedną słabość — lubi młodzież. Przez cały czas meczu czułem sympatię widowni po swej stronie, dopingowano mnie gorąco.

Przed gongiem zwykły rytuał. Uściskaliśmy sobie ręce.

„Gong, pierwsza runda. Badaliśmy się. Wymieniliśmy lekkie ciosy. Coś w rodzaju lekkiej strzelaniny na froncie. Bieg lewym proctym. Bardzo szybko, bo znalazłem odpowiedź Michajłowa na tego rodzaju ciosy. Był nia ciężki, silny, nokautujący cios. Śledząc każdy ruch przeciwnika. Staram się odkryć taktykę Michajłowa. Do końca rundy przeciwnik nie nowego nie wymyślił. Sposób jego walki był taki jak zawsze. Ruch do przodu, dwie trzy liny lewą ręką. Prawa czekała na zadanie „ocydającego ciosu”.

Byłszy myślą Co przeciwnik? Jego tak tyce. Zmęczyć przeciwnika tańcem? Nie.

ku człowiekowi radzieckiemu, który przeżył krew nie tylko za swą Radziecką Ojczyznę, ale również za wyzwolenie Węgier. Tym człowiekiem był Kanaki, najlepszy w ZSRR miotacz kul.

Z Kanaki, którego bezpośrednią przyczyną zajęcia się sportem były rany odniesione podczas wojny, Nemeth walczył w Soczi kilkakrotnie. Przed pierwszym pojedynkiem Kanaki powiedział do Węgry:

— Będzie to męskie twarde spotkanie, ale jeszcze bardziej pogłębi naszą przyjaźń.

W tym pierwszym pojedynku zwyciężył Węgier wynikiem 58,81.

— Kanaki — wspomina Nemeth — posiada oprócz pierwszorzędnej go stylu wielką siłę. W porównaniu z nim wyglądałem jak dziecko, mimo że ważyłem 90 kg.

Podczas drugich zawodów z Kanaki, Nemeth dokładnie przemyślał taktykę, z jaką będzie rzucał:

— Pierwszy rzut miał Kanaki — poniżej 57 m. Zdawałem sobie sprawę, że jestem mocno zdezorientowany i skupiłem całą uwagę, aby nie wykroczyć. Po zmierzniu

wyniku okazało się, że rzuciłem tylko około 53 m.

— Kanaki popełnił jednak błąd: chciał rzucić na siłę jak najdalej, ale rzuty nie były idealne. I znowu wygrałem wynikiem 58,84.

— WIELKA pomocą w treningu w Soczi był film — opowiada Nemeth. Codziennie do konywano zdjęć filmowych, a po ich wyświetleniu dyskutowano każdy ruch, krytykując błędy.

Z pobytu w Soczi Nemeth opowiada jeszcze o innych przyjacielach radzieckich, jakich tu pozyskał, a m. in. o Sechtelu, drugim po Kanaki miotaczem kul w ZSRR. Sechtel mimo swych 43 lat postanowił przyswoić sobie styl rzutu Węgry. Nemeth jest pewien, że przy wytrwałości człowieka radzieckiego — uda się mu to.

Nemeth wspomina m. in. taką zabawą dykteryjkę:

Pewnego dnia miał zamiar wykąpać się. Kiedy przyszedł nad morze, stwierdził, że woda jest zbyt zimna, wobec czego postanowił zrezygnować z kąpeli. Obecnie przy tym lekkooletki radzieckie, specjalistki w rzucie dyskiem i kulą, zagroziły mu, że jak sam nie wejdzie do wody, wepchną go do niej.

— Cóż miałem robić — mówi Nemeth z uśmiechem. Gdyby to było... ping — pongistki, może bym się bronili, ale grzeba... miotaczek peskułkowała i musiałem się wykąpać.

W SOCZI Nemeth spotkał Zatópka, który bardzo lubił pływać i zapuszczał się w morze na długie dystanse. Pewnego razu Zatópek wrócił z dalekiej „wyprawy” morskiej bardzo podekscytowany, opowiadając o spotkaniu z jakąś wielką rybą, prawdopodobnie delfinem. Od tej pory Czechosłowak zyskał wśród radzieckich przyjaciół przydomek „delfina”.

Po powrocie do Moskwy Nemeth był gruntownie badany w Instytucie Medycyny Sportowej. Stwierdzono na tam, że sposób treningu Węgry jest dobry, przy czym przepowiedziano mu, że jeszcze poprawi rekordowe wyniki.

zespołu, dając okazję zaznajomienia się z wielkim futbolem. W bieżącym roku wprowadził do zespołu kilku 18-letnich chłopców: bramkarza Naba, obrońców Werekiego i Dzikę, napastników Gagnidze i Kalojewa. Chłopcy ci spisują się bardzo dzielnie, dając dowód, że młodzież piłkarska napiera coraz śmielej na pozycje, okupowane przez kluby o wieloletnich tradycjach i na pozycje piłkarzy, których najsilniejszą bronią jest doświadczenie.

Nasi lekkoatleci o sporcie ZSRR

SPRAWA WIELKIEJ WAGI

Moderator: — Wychowanie w Związku Radzieckim jest zagadnieniem państwowym wielkiej wagi.

Pierwszy raz spotkałem się z zawodnikami i zawodniczkami radzieckimi w Oslo. Z obserwacji oraz z rozmów, dowiedziałem się nie tylko o metodach treningu, ale o wielkiej pracy, obciążonej na długą, wieloletnią metę.

Od tamtych dni minęły już cztery lata i widzę, że praca ta daje kolosalne rezultaty.

KARNOSĆ

MITAN: — Obserwując sportowców radzieckich, na pierwszym miejscu stawiam zagadnienie dyscypliny i koleżeńskości. Takiej karności nie widziałem jeszcze w żadnej drużynie narodowej. Dzięki doskonałemu warunkom treningowym i rozwojowi sportu w swoim kraju, sportowcy radzieccy są dzisiaj potęgą światową nie tylko w dziedzinie lekkooletyki, ale w każdej gałęzi sportu.

PRACA I METODY

MORONCZYK: — Podczas mojego pobytu w ZSRR przekonałem się naocznie, że celem sportu radzieckiego jest podniesienie stanu zdrowotnego młodzieży, przygotowanie jej do zadań codziennej pracy, a w potrzebie do obrony ojczyzny. Praca i doskonałe metody treningu, oparte na zasadach naukowych doprowadzają sportowców ZSRR do tak świetnych wyników. Największą dyskusję przeprowadziłem z Ozołinem, szefem Wydziału Kultury i Prof. Instytutu Nauk WF w Moskwie.

POMOC DLA SPORTU

ŁOMOWSKI: — Przebywając w Związku Radzieckim nie mogłem się nadszwić gościnnością wobec zagranicznych zawodników. Każdy sportowiec czuje się tam jak u siebie w domu.

Wyłuszczenie sukcesów i rekordów jest proste. Przyczynia się do tego przede wszystkim ideologia i struktura sportu radzieckiego. Podkreślić trzeba ogromną pomoc materialną, jaką otrzymuje sport ze strony Partii, państwa i społeczeństwa.

RADZIECKI SPRINT

KISZKA: — Z zawodnikami radzieckimi zetknąłem się w 1948 r. Najbardziej podobal mi się Karaulow, z którym przeżyłem wszystkie biegi. Nie tylko wtedy, ale i dziś musimy uznać wyższość sportowców ZSRR. Podziwiam ich szybkość i dokładność w osiąganiu wyników, bo przecież ja sam wkładam niemały wysiłek, aby zdobyć jak najlepsze czas.

Marzeniem moim jest spotkać się jeszcze raz z mistrzami radzieckimi. Może w takiej formie, w jakiej znajdują się obecnie, mógłbym nawiązać z nimi walkę.

SZEREGI NASTĘPCÓW

TRENER WACHAŁOWSKI: — Będąc trenerem w ZSRR, podziwiałem organizację sportu w tym kraju. Równoległe do umasowienia pracuje się w Związku Radzieckim nad wyszkoleniem odpowiedniej kadry instruktorów i trenerów. Sport wychowawczy czerpie materiał ze szkół w. f., które dają tysiącom młodzieży ogólne przygotowanie sportowe.

Talenty w ZSRR nie ukazują się niespodziewanie, a potem nie gasną. Talenty te dojrzewają stopniowo i dzisiaj, kiedy fenomenalna Czudina ustanowiła rekordy świata, Związek Radziecki przygotowuje nowe zawodniczki, które będą ją mogły zastąpić. (Zgór).

Koroliew bije Michajłowa

(Książka wielkiego boksera)

Z NANY w Polsce radziecki pięściarz, wielokrotny mistrz ZSRR w wadze ciężkiej, Mikołaj Koroliew wraz ze znanym dziennikarzem Aleksandrem napisali książkę pt. „Na ringu”.

Długoletnie doświadczenie Koroliewa, który przeżył ciężką drogę do zaszczytnych tytułów, ujęte w sposób bardzo przystępny przyczyni się do pewności do wychowania wielu nowych mistrzów pięściarskich, wychowanych tak, jak Koroliew w radzieckiej szkole bokserów mistrzów.

Urywki, jakie podajemy, są opisem pierwszej walki Koroliewa o tytuł absolutnego mistrza ZSRR. 19-letni Koroliew walczył wtedy z Michajłowem, ówczesnym mistrzem wagi półciężkiej, a obecnie znanym trenerem.

BYŁO to 22 października. Zerwałem się z podłogi o 10, a nie jak zwykle o 9 rano. Wyśpaliśmy się wspaniale. Samopoczucie było pierwszorzędne, byłem spokojny.

Tak, jak zwykle, z rana wybrałem się do lasu na spacer. Znalazłszy się nad

stawem, pokrytym cienką warstwą lodu, tak jak w dziecięcych latach rzucałem kamieniami po lodzie. Później wszedłem na drzewo, siedziałem tam dość długo, a gdy znalazłem się na ziemi, chodząc na rękach... tak jak gdybym postradał zmysły.

Po lekkim śniadaniu udałem się do instytutu. O trzeciej wróciłem do domu. Chciałem się przespać przed meczem, ale sen nie przychodził, choć starałem się nie myśleć i rzeczywiście nie myślałem o meczu.

O szóstej wieczorem matka wyszła do cyrku. Zyczyli mi na odchodnym sukcesu. Włączyłem radio, zaczęłam słuchać me zyki.

Po upływie pół godziny przyjechał samochód. Udałem się do sekretarza Falsowa. Następnie pojechaliśmy do cyrku Zawadomiono nas, że walki poprzedzają ce główny pojedynek jeszcze się nie rozpoczęły. Pojechaliśmy na przejażdżkę po magistrali leningradzkiej.

Powróciwszy z przejażdżki, poszedłem do szatni. Na korytarzu spotkałem Michaj

Sportowcy radzieccy walczą o pokój

Ręce precz od Korei

KIM IR - SEN

bohater Kraju Spokojnego Poranku

O D CHWILI wybuchu działań wojennych na Korei, w telegramach powarza się ciągle mało dotąd w Europie znane imię, które miliony ludzi w Azji od dawna wymawiają z szacunkiem i uznaniem — to imię Kim Ir Sen'a, prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowej.

Kim więc jest KIM IR SEN? Przed 15 laty w wioskach koreańskich rozplakatowano takie obwieszczenia: „Słynny przywódca bandytów, Kim Ir Sen, został zabity, Korea będzie od dzisiaj żyć w pokoju”.

Mieszkańcy nie zatrzymywali się wcale przed obwieszczeniami. Dawali tym dowód zupełnej, zadziwiającej, obojętności; przyczyna tego zachowania była zupełnie prosta — wiedzieli oni doskonale, że w plakatach nie było ani słowa prawdy.

KIM IR SEN — ŻYJE

„Pakdži” Korei, był pokojem, którego pragnęli jedynie ciemni — Japończycy, „pokojem cmentarnym”. „Bandytami” zaś byli patrioci, którzy od czasu aneksji Kraju Spokojnego Poranku przez Imperium Wschodzącego Słońca, prowadzili nieustanną walkę przeciw wojsku, policji i funkcjonariuszom Mikada. A KIM IR SEN żył — wszyscy o tym wiedzieli.

Japończycy wielokrotnie już pochowali go na łamach swej prasy. Publikowali „autentyczne” zdjęcia Kim Ir Sen'a, zabitego w wyniku pięciogodzinnej walki. Obnosili po wszystkich prowincjach głowę Kim Ir Sen'a.

Za każdym razem triumfalnie obwieszczenia ustępowały miejsca innym, redagowanym następująco:

„Wielka nagroda dla tego, który dostarczy władzom Kim Ir Sen'a żywego lub martwego”.

Za każdym razem sumę nagrody pod wyznaczono. Z 200.000 jądów wzrosła wreszcie do 500.000 i taką już pozostała. Widocznie dowódca wojsk okupacyjnych przekonał się o próżności swych zabiegów. Natomiast siły oddziałów Kim Ir Sen'a wzrastały z dnia na dzień i dawały się coraz bardziej we znaki Japończykom. Kim Ir Sen, licząc zaledwie 20 lat „dowodzą prawdziwą armię, złożoną z wielu tysięcy ludzi. Był znanym przywódcą podziemnego ruchu oporu w Korei.

MAJĄTEK OJCA

Kim Ir Sen urodzony w 1912 roku w małej wiosce Man - Ghindu, położonej w odległości 65 km od Pyeng-Yang, utracił rodziców we wczesnym dzieciństwie.

Ojciec jego skromny nauczyciel wiejski był aktywistą - bojownikiem, członkiem Ligi Narodowej. Zaznał więzienia i zmuszony był wraz z rodziną wyemigrować do Mandżurii. Po powrocie do kraju, wziął udział w powstaniu przeciw Japończykom w dniu 1 marca 1919 roku, następnie został ponownie uwięziony, a wolność odzyskał po to tylko, by umrzeć na wygnaniu.

Gdy Kim Ir Sen miał 14 lat umarła jego matka. Zanim zamknęła na zawsze oczy, oddała synowi dwa rewolwery. Był to jedyny majątek jaki Kim Ir Sen odziedziczył po ojcu, wraz z dewizą: „Człowiek bez ojczyzny jest psem zatraconym”.

Młody chłopak, za przykładem ojca zaciągnął się niebawem w szeregi patriotycznej organizacji podziemnej, próbując znaleźć formy skuteczniejszej walki, od tej, którą dotychczas prowadził jego ojciec jako członek Ligi i aktywniejszej od „Stowarzyszenia szepczących”, które ograniczało się do propagandy polegającej na powtarzaniu z ust do ust wiadomości uświadamiających i krzepiących.

PODZIEMNA WALKA

W roku 1923 powstały wreszcie na Korei pierwsze zorganizowane koła komunistyczne. Uciekinierzy polityczni byli bardzo aktywni, dzięki temu Kim Ir Sen mógł zapoznać się z nauką marksizmu i czerpać doświadczenie z Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W roku 1923 (Japończycy położyli wtedy łapę na Mandżurii) Kim Ir Sen zszedł do podziemia. Oddział jego złożony z 30 ludzi znalazł się w lasach przygranicznych, położonych pomiędzy Mandżurią i Koreą. Był to pierwszy re-

Przed rozpoczęciem spotkania lekkoatletycznego Polska — Węgry zawodnicy obu drużyn wystąpili do ludu bohatersko walczący Korei dęszce z serdecznymi pozdrowieniami:

„Drużyny lekkoatletyczne Polski i Węgry, rozgrywające obecnie w przyjacielskiej atmosferze spotkanie sportowe, z głębokim oburzeniem potępiają zbrodniczą napaść imperialistów amerykańskich na Koreę.

My, pracujący sportowcy, jesteśmy przekonani, że nasi bracia, bohaterzy patriotów koreańscy, wywalczą sobie wolność i wypędzą ze swej ojczyzny imperialistycznych napastników amerykańskich wraz z marionetkowym rządem Li Syn Mana.

Węgierscy i polscy lekkoatleci przesyłają walczącym o swą wolność patriotom koreańskim wyrazy gorącej sympatii i przyrzekają, przez zwiększenie wydajności pracy i upowszechnienie sportu walczyć o sprawę pokoju światowego pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Jego wielkiego Wodza Józefa Stalina”.

gulamy, zbrojny oddział koreański. Prawdę powiedziawszy, oddział ten prawie wcale nie był uzbrojony. Broni trzeba było dopiero zdobywać od nieprzyjaciela. Jednocześnie należało nawiązać stały mocny kontakt z uciemiężoną ludnością.

W tym celu młodzi patrioci rozproszyli się, chodząc od wioski do wioski i przemawiając do chłopów, uświadamiali ich, by szukać pomocy. W toku tych wędrówek rozbrajali patroli odoobnionych żołnierzy i policjantów. Wkrótce mogli już robić zaszadki na drobne japońskie oddziały karne.

Po roku oddział liczył 1.000 żołnierzy. Później było już ich 30.000! Dowódcą był KIM IR SEN, Szefem Sztabu Głównego — AN-GHIR.

PIERWSZE WIELKIE ZWYCIĘSTWO

Armia niepodległościowa działała wzdłuż granicy w terenie górzystym i

zalesionym. Operacja bojowa, która przyniosła jej największy rozgłos było zniszczenie garnizonu japońskiego w Khessandin. Dało to zwyciężcom bogactwo zdobytych w postaci sprzętu wojennego. Przede wszystkim jednak zwycięstwo to miało wielkie znaczenie moralne.

Po skończonej bitwie Kim Ir Sen uformował swych ludzi w zwartą kolumnę, która przy dźwiękach patriotycznej pieśni koreańskiej przedelfowała przez miasto z rozpostartymi sztandarami. Dziesiątki lat ludność nie widziała sztandarów koreańskich i nie słyszała rozbrzmiewającej na ulicach pieśni narodowej. Mieszkańcy płakali ze szczęścia.

Zrozumiałe jest, że Japończycy ogłosili za głowę Kim Ir Sen'a wysoką nagrodę i używali wszelkich sposobów, by go złapać. Proponowali mu nawet stanowisko gubernatora, gdyby zgodził się przejść na ich usługi. Na ostatnią wiadomość spowodowała wściekłość w sztabie, An-Ghir opowiada, że nigdy dotąd nie widział Kim Ir Sen'a śmiejącego się tak szeroko.

DZWON WOLNOŚCI

W Pyeng - Yang, na brzegu rzeki Taodongan, znajduje się starożytny dzwon z brązu, otoczony drewnianym ogrodzeniem. Zgodnie z tradycją, dzwon ten służył tylko do obwieszczenia narodowi wielkich radośnych wydarzeń. W ciągu ostatnich lat 60 dzwon nie odezwał się ani razu. 15 sierpnia 1945 roku nagle rozległy się jego radosne dźwięki. W ten sposób ludność Korei dowiedziała się, że jarmaz japońskie zostało złamane, i że wojska Mikada skapitulowały przed jednostkami Radzieckiej Armii.

Natychmiast organizacje patriotyczne, które od lat kryły się i pracowały w podziemiu, wyszły na światło dzienne. Wszędzie powstały kołmiety władzy ludowej. W kilka dni później w Pyeng - Yang'u u stóp świętej góry Moranbon, odbywano się olbrzymie zebrania. Mówca, którego najuważniej słuchano i najgoręcej oklaskiwano, był Kim Ir Sen.

Dni te były początkiem nowej wielkiej ery, zarówno dla Pyeng-Yangu, jak i całej Korei. W kraju przeprowadzono reformę rolną. Ziemia, skonfiskowana uzurpatorom ja pońskim, zdrajcom i wyzyskiwaczom, przeszła w ręce 700.000 bezrolnych rodzin chłopskich. Przemysł na rodowy zaczął się szybko rozwijać.

WIELKIE DNI

Pyeng - Yang, starożytna stolica przed Seul'em stała się odtąd stolicą Północnej Korei. Miasto zaczyna przyjmować charakter nowoczesny. Często spotyka się na ulicy młodych robotników koreańskich w strojach europejskich, wiozących na bagażniku roweru swych szanownych starzyńców, ubranych w białe stroje narodowy, w małej czarnej czapce, z końskiego włosia na głowie. Przed sklepami spożywczymi, w których na witrynach leżą bażanty, przejeżdżają wielkie samochody ciężarowe.

Studenci spieszą w kierunku Uniwersytetu Kim Ir Sen'a — pierw-

szego uniwersytetu koreańskiego. Na zboczach pogórków (Pyeng - Yang znaczy — płaskie pole, co wcale nie przeszkadza, że teren ten jest mało-winnymi dachach i białe budynki, które są siedzibą najwyższego zgromadzenia narodowego.

Prezydentem Rządu wybranego przez Zgromadzenie został Kim Ir Sen. Po raz pierwszy od wielu wieków, Korea szła do radosnej przyszłości.

Polowa tego kraju, okupowana była przez Amerykanów, przeżywała krwawą dyktaturę policyjną, w której korupcja i okrucieństwa są — zdaniem samych dziennikarzy amerykańskich, większe niż w Chinach z okresu władzy Czang Kai Sze.

W całej Korei jednak żyło przeświadczenie o nieuniknionym zjednoczeniu narodowym. Na południe od 38 równoleżnika sławiano pieśni sławiące walki niepodległościowe Kim Ir Sena. Czytano w ukryciu historię wielkiej opowieści wolności, pt. „Słonecznik”. Słonecznikiem tym jest Korea, która nareszcie może się zwrócić twarzą do słońca wolności.

E. CARY

Wrażenia Zatopka z Moskwy i Krymu

W IOSNA br. na zaproszenie Wszechrzeczowego Kom. KFF przy Radzie Ministrów ZSRR — wyjechali do Moskwy tenisisci polscy, lekkoatleci oraz — Zatopka, Dana Zatopkowi i 10-boista Morawec oraz lekkoatleci węgierscy — młotacz młotem Nemeti i dyskobol Kłitos.

Emil Zatopka miał po powrocie pełną gębą wrażeń i trzeba było postawić mu konkretne pytania, do przesłuchania z tematu na temat. Oczywiście najbardziej interesowało go wychoowanie fizyczne młodzieży radzieckiej.

— Młodzież i wychowanie fizyczne — mówi Zatopka — to dwa terminy są nierozłącznie związane ze sobą. Kultura fizyczna w Związku Radzieckim opiera się przede wszystkim na młodych ludziach, którzy ćwiczą, aby wyrobić siłę i podtrzymać zdrowie. Z zainteresowaniem młodzieży wychowaniem fizycznym spotykaliśmy się w Związku Radzieckim na każdym kroku.

Zatopka z zapałem opowiada, jak na treningach w Moskwie lekkoatleci czechosłowaccy otoczeni byli młodzieżą radziecką.

— Młodzi pionierzy z wielką wagą obserwowali nasz trening. Niektórzy z nich odrzucali meje żony, Danie, oszczep — od razu można było zorientować się, że nie mieli tego sprzętu po raz pierwszy w ręku.

Szczególne wrażeń Zatopka zwrócił na wielkie zainteresowanie młodzieży radzieckiej piłką nożną. Podczas otwarcia sezonu piłkarskiego na stadionie moskiewskiego Dynamo, w defiladzie gospodarzy przed meczem Dynamo — Torpedo, brało udział przynajmniej 20 drużyn piłkarskich, złożonych z juniorów i młodzieży szkolnej.

Na stadionie Dynamo pełno jest urządzeń sportowych, a co jest charakterystyczne, że wszystkie są ciągle zajęte przez ćwiczących. Zatopka z zachwytem opowiada o wspaniałych halach tenisowych na tym stadionie.

BIEG PO BEZ

— Na lotnisku w Soczi powitali nas wszyscy lekkoatleci radzieccy, a Wanin, najlepszy długodystansowiec ZSRR i rekordzista świata na 30 km — przyzobolili nasz pokój bieżni. Wspólnie z Daną rozglądaliśmy się dookoła, gdzie ten bez rośnie i nigdzie go nie widzieliśmy. Wanin jest przecież długodystansowcem, musiał więc... biegać po niego gdzieś daleko. — Czy na obozie treningowym w Soczi byli najlepsi lekkoatleci radzieccy? — rzucam pytanie.

— Nie, byli tam i tacy, o których się mówi, że są słabi. Na przykład dyskobolka Szumskaja, która rzuciła „tylko” 45 metrów — co u nas starczyłoby na rekord.

Niech żyje nowy mistrz! Eugeniusz Bułańczyk

DŁUGO i przyjaźnie manifestują widownie na cześć nowego mistrza ZSRR w biegu 110 m pł. — Eugeniusza Bułańczyka.

Okłaskują nie tylko jego zwycięstwo, ale połączenie szybkości, zwinności, śmiałości i wzbudzący zachwyt techniki. Doprowadzone do perfekcji ruchy, nadzwyczajne ekonomiczne rytmy, i lekkość przechodzenia płotka sprawiają wrażenie, że Bułańczyk fruwa nad płotkami.

Doskonałość mistrza i rekordzisty ZSRR najlepszego w roku ubiegłym płotkarza Europy, to wynik długoletniej pracy, wytrwałości, samozaparcia i silnej woli — cech charakterystycznych sportowców radzieckich.

Gdyby Bułańczyk nie posiadał tych cech, piersi jego nie zdobyłby medale za mistrzostwa, nie byłby najlepszym płotkarzem Europy. Zrezygnowałby on z pewnością z biegan'a, gdy nie mógł pogodzić pracy rąk i nóg, których koordynacja jest podstawowym zadaniem w karierze płotkarza.

— Nauczę się wszystkiego — powtarzał Bułańczyk z uporem. I na wykładach wchłaniał teorię, a gdy miał chwilę wolnego czasu, nie odpoczywał, jak koleży, a szedł na boisko i uczył się przechodzić płotki.

Dużo czasu upłynęło i sporo sił wydał z siebie Bułańczyk do chwili, gdy nie zaważał nogą o płotek i nie odrzucał przy atakowaniu płotka rąk na boki. Po o-

panowaniu techniki myślał o zdobywaniu sukcesów, ale...

Pierwszy rok wojny spędził Bułańczyk w szeregach obrońców ojczyzny. Zdjął mundur, zamieniając go na szpitalny „kitel”. Odmiekn szrapnela trafił go w kolano, raniąc okostną i nerwy. Nieruchoma noga przy kula Bułańczyka do łóżka.

WIELE razy dziennie, zwalczając ból, Bułańczyk podnosił i opuszczał sztywną nogę, próbował ją zginać. Po długim czasie stanął na nogach i znów przywdział mundur. Zdjął go dopiero po powrocie spod Berlina, gdzie zastał go dzień zwycięstwa.

Natura ciągnie wilka do lasu — jak mówi przysłowie. Bułańczyk przyszedł na boisko i stwierdził, że nic nie zostało z tego, nad czym długo pracował. W dodatku chora noga dawała się od czasu do czasu we znaki.

Nie zważając na ból, nie zniechęcając się koniecznością powtórzenia żmudnej pracy, Bułańczyk trenował. Trenował ze zdwojoną energią. A o prócz tego był jednym z pilniejszych słuchaczy kijowskiego Instytutu Fizyki. Wiele godzin poświęcał samokształceniu, brał udział w życiu społecznym akademików. Przy takim przebiegu pracy znajdował jednak jeszcze czas na trenowanie innych. Często można było spotkać Bułańczyka przy nauce sportu w najniż-

szych ogniwach sportowych — kołach.

Pracowity, energiczny, towarzyski społecznik podbił serca członków „Bolszewika”, zdobywając sobie tak-że wielkie poważanie.

ZIMĄ 1947 roku spotkał się Bułańczyk ze znakomitym trenerem Siničkinem. Przystąpili razem do pracy, przygotowując się do wielkich bojków. Praca dała wspaniałe rezultaty.

Na mistrzostwach ZSRR Bułańczyk poprawił rekord ZSRR na 110 m pł. z 14,6 na 14,4. Zdobył jeszcze jeden tytuł — na 400 m pł. Sukcesy te nie wpłynęły źle na Bułańczyka.

Nie spoczął na laurach, ale postawił sobie nowe cele. Pracował dalej i z uporem. I rok temu poprawił rekord ZSRR w biegu 110 m pł. znów o 0,2. Ten wynik 14,2 był najlepszy w 1949 r. w Europie.

WANIN BIJE REKORD ZSRR W BIEGU MARATONSKIM

Maraton o mistrzostwo ZSRR zgromadził na starcie w Moskwie 117 zawodników. Pierwsze miejsce zajął znany długodystansowiec radziecki, zasłużony mistrz sportu, Wanin w rekordowym czasie 2:29:09,4. Wynik Wanina jest lepszy od należącego do niego rekordu ZSRR o 2:45,6 oraz od rekordu olimpijskiego o 9,8 sek.

Drugie miejsce zajął zwycięzca maratonu w r. z. — Gorodienko w 2:29:20,8, trzecie — Moskaczew — 2:31:26.

K. Gradopółow i M. Aleksandrow

Walka z mańkulem

...Na ringu trwa zaciekła walka, decydująca o losie mistrzostwa kraju. Obaj bokserzy są znakomitymi zawodnikami. Walka odbywa się w szybkim tempie, ataki odparowywane są kontratakami. W oczach widza się jakaś osobliwość w akcji bokserów: zarówno podczas walki w obronie jak i w ataku zawodnicy spracowują wrażenie wzajemnego oddziaływania. Jeden z nich zwrócony jest do przeciwnika, jakby zauważając lewą stronę ciała, drugi zaś prawą. Dla bystrego obserwatora widok ten jest dość niezwykły i pozostawia wrażenie jakiegoś nieprawidłowości.

Wrażenie to odcewca nie tylko widze, zaskoczony jest przede wszystkim jeden z walczących: jakoś mu dziwnie i niewygodnie prowadzić walkę z tym przeciwnikiem, walczącym „na odwrót”. Z kierunku, z którego przyzwyczajony jest otrzymywać silne, decydujące ciosy prawej ręki, spotyka tylko lekkie, upokorowane uderzenia. Stamtąd zaś słychać przyzwyczajony przebiegający pracy lewej ręki. Pradają nagle silne, roz-

strzygające ciosy, wcale niepodobne do lekkich kontr lewej ręki.

GROŹNA LEWA

Jest to walka z mańkulem, trudna, niecodzienna, niewygodna. Jesteśmy świadkami, jak bokser, posiadający duże doświadczenie, bystry w rozpoznanie właściwości osobliwego przeciwnika — mańkula, ośwaja się na deski ringu. Podniósłszy się, kontynuuje walkę, starając się do czasu jej trwania odnaleźć klucz do rozpoznania właściwości osobliwego przeciwnika.

Obserwujemy w dalszym ciągu przebieg walki: oto mistrz znalazł już klucz, a raczej przypomniał sobie o nim, bo przecież znał go już dawniej, lecz pochłonięty walką, zlekceważył go i popełnił psychologiczną nieostrożność: poszedł do ataku, nie doceniając specyficznych zalet bojowych przeciwnika — mańkula.

Doświadczony zawodnik w dalszym przebiegu walki zdecydowanie przejmie inicjatywę. I oto widzimy, jak dotychczasowa oczywista przewaga boksera — mańkula zmniejsza się do

zera pod dokładnym przemyślanymi działaniami mistrza. Każdy zamiar uderzenia „lewą” boksera-mańkula poprzedzony jest na krótko szybkim, mocnym uderzeniem „prawą” jego przeciwnika. W rezultacie mańkut przegrywa.

Niezwykła i trudna była to walka. Gdyby zwycięzca nie popełnił zbytecznego błędu w pierwszej rundzie — zwycięstwo łatwiej przyszedłoby mu pokonać zawodnika-mańkula. W takich spotkaniach świadomości, bystry wzrok i prawidłowa kalkulacja przebiegu walki — potrzebne są w dwóch.

Problem sportowej walki z mańkulem nie raz bywa trudny do rozstrzygnięcia, zwłaszcza jeśli przeciwnik nie ma dużego doświadczenia.

RZADKIE SPOTKANIE

Mańkut nie korzysta z żadnych specjalnych „niepojętych” przyrządów. Sprawa polega na tym, że spotkanie z mańkulem zdarza się rzadko. Statystyka wykazuje, iż wśród sportowców około 5% włada lewą ręką, niż prawą. A więc głównym przeciwnikiem sportowca mańkula, jest to, że spotyka się on ciągle z zawodnikami, walczącymi lepiej prawą ręką i nie jest to dla niego zaskoczeniem.

Zwyczaj natomiast zawodnik spoty-

ka się ze sportowcem-mańkulem stosunkowo rzadko, a takie spotkanie jest dla niego wyjątkiem z ogólnego prawa.

Rozwój lewej ręki nie jest cechą naturalną. Jest to cecha urodzona.

Ciekawa rzecz, że rozwój obu rąk u mańkula jest bardziej harmonijny, niż u zwykłych ludzi. Tymczasem się to tym, że rodzice często zmuszają „dziecko-mańkula”, nie podejrzewając tej właściwości, do używania prawej ręki (jeść, pisać, cesać się i wstać). Sprzyja to w znacznym stopniu koordynacji ruchów lewej i prawej ręki, lecz mimo to — mańkut pozostaje zawsze mańkulem, nawet przy dobrym rozwoju prawej ręki.

SŁAWNY SIATKARZ

Charakterystyczny jest przykład słynnego siatkarza, gracza drużyny moskiewskiej — Rodionowa. Z zawodnik jest on pianistą. Nuty s tak ułożone, że prawa ręka ma trudniejsze zadanie. Okoliczność ta nie przeszkadza Rodionowi zostać dobrym pianistą, natomiast na boisku siatkówki, jego lewa ręka sprawiała wiele przykrych niespodzianek przeciwnikom, gasząc piłki z prawego rogu siatki. Rodionow pisał zarówno dobrze lewą, jak i prawą ręką, przynajmniej się jednak, że woli pisać lewą.

Jeden z lepszych bokserów wagi

połciężkiej — Turia, który był mańkulem, walczył przez wiele lat z normalnej pozycji lewostronnej, a w procesie treningu z Korolewem przeszedł na właściwą sobie, jako mańkutowi, prawostronną pozycję, która okazała się dla niego wygodniejszą. Dzięki tej zmianie jakby odnalazł siebie, stał się znacznie naturalniejszy w ruchach, niebezpieczniejszy dla przeciwnika.

Tenisista — mańkut Kudriawcew zachował w ciągu wielu lat tytuł mistrza. Jednym z lepszych radzieckich szermierzów okazał się młody mistrz sportu — Uralow, również mańkut. Znany bokser Soczikas, groźny przeciwnik na ringu — jest mańkulem. Istnieje szereg mistrzów sportu we wszystkich gałęziach: jak zapasy, tenis, szermierka itd.

Walka z mańkulem nie jest łatwa. Zagadnienie przeciwieństwa wyłączone na tym, że mańkut posiada lewą ręką bardziej wyrobioną niż prawą.

SPORT W ZWIERCIADLE

Wszystkie jego czynności wyglądają jakby odbite w zwierciadle. Trudno bywa przerobić stojać taktykę i znaleźć prawidłowe rozwiązania. — Zmiana bojowa postawa mańkula, z którą trudno się oswoić — komplikuje znacznie przebieg spotkania. Uważa się to bardziej w takich ga-

łęziach sportu, jak szermierka, boks, tenis i zapasnictwo.

Szczerze skarżę się, że bardzo trudno przyzwyczaić się do obrony przed atakami przeciwnika z nieoczekiwanej strony. Zapasnicy również odczuwają trudności. Tenisiści uważają się na niewygodność prowadzenia przez mańkula gry z lewej, gdy chcą niechcąc, muszą posyłać piłkę w nieoczekiwany róg. Bokserzy, zaatakowani z nieoczekiwanej strony, doświadczają niemiłych wrażeń nieprawidłowości walki w najslabszym punkcie obrony.

W SZYSTKIE te trudności są jednak do przezwyciężenia. Mistrz sportu w tenisie — Ułjanow stwierdza, że ani dla niego, ani dla innych mistrzów walka z mańkulem nie przedstawia specjalnego problemu, należy mieć tylko dobre przygotowanie techniczne. Im jest ono lepsze i różnorodniejsze, tym mniejsze są szanse powodzenia mańkula.

W tym samym stopniu dotyczy to i innych rodzajów sportu. Oczywiście należy polecić wszystkim jak najbardziej harmonijny rozwój obu rąk i dbanie o koordynację ruchów. Niech jako przykład posłuży znany zapasnik — Lulakow, który jednakowo walczyl lewą i prawą ręką i osiągał zwycięstwa z najsilniejszymi przeciwnikami.

Drużynowo konkurencje lekkoatletyczne nie wygrał Państwowy Uniwersytet w Tartu, gimnastykę — Uniwersytet w Tbilisi, pływanie — studenci Politechniki w Leningradzie.

Pokonani lecz zadowoleni z wyników

Gorzki i pouczający smak papryki na stadionie WP 2 porażki — 2 lekcje

Zaczęło się wszystko bardzo dobrze. W meczu Polska — Węgry mężczyźni niespodziewanie wygrali pierwszy konkurs — 110 m pł. Zwyciężył Adamczyk, który co najmniej od roku nie uprawiał tej konkurencji. Bieg rozpoczął się od fałstartu Adamczyka. Przy następnym starcie Węgrzy, uznając, że starter jest dość czuły, pozostali odrobinię w dołkach, i Adamczyk wybiegłszy pierwszy z dołków, „szedł” na pewne zwycięstwo.

Omawiając bieg Adamczyka, należy pamiętać, że zawodnik ten chyba pierwszy raz w życiu biegał przez prawidłowe płotki (metalowe). Lepsze rezultaty osiągał na nieprawidłowych płotkach, z których 8 zwa-
lał.

Z PŁOTKÓW DO DYSKU

Tuż po zwycięstwie w płotkach Adamczyk przeszedł do rzutu dyskiem, w którym, jak na dziesięcio-boliste, spisał się bardzo dobrze. Również dobrze (na nasze stosunki) wypadł w konkurencji tej Łomowski. Gdańszczanin, który całkowicie zaniedbał trening dysku, osiągnął znacznie lepszy wynik niż na meczu z CSR.

Dobre wyniki Polaków nie miały jednak wpływu na wynik meczu. Ich węgierscy rywale przedstawiając klasę światową. Taką parą jak Klics, Horvath może pochwalić się niewiele państw na świecie. (Włochy — Consolini, Tossi). Reprezentanci Węgier rzucali bardzo regularnie, osiągając wyniki o kilka metrów lepsze, niż Polacy.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy podziwialiśmy doskonałą technikę dyskobolów węgierskich, specjaliści od 400 m przygotowywali się do startu. Mach miał wybitnego pęcha. Wylosował on drugi tor. W tych warunkach z dwu biegaczy, reprezentujących jednakowy poziom lepszym na mecie okaże się zawsze zawodnik, dla którego losowanie było korzystniejsze. Banhalmi, wygrał z Polakiem o 0,1 sekundy.

DWU PRZYPADKOWYCH SKOCZKÓW

Lipiec ustanowił w tej konkurencji rekord życiowy. Za to należy go bezwzględnie pochwalić, jednakże do sposobu rozegrania biegu przez Lipca mamy pewne zastrzeżenia. Wrocławianin zbyt wcześnie zrezygnował z waki.

W skoku wzwyż występował niespodziewanie Kownacki, który znalazł się w reprezentacji Polski dzięki nawet dla niego niezrozumiałym powodom. Zawodnik ten skoczył „swoje” 175 cm, co wystarczyło do wyprzedzenia przypadkowego skoczka węgierskiego, Zarandi.

Egzamin Cecuły w reprezentacji wypadł na oko niekorzystnie. Rekordzista i mistrz juniorów osiągnął za ledwie 175 cm, a miał już w tym roku wiele razy ponad 180. Tajemnica niepowodzenia Cecuły w meczu z Węgrami, to nie tylko premierowa trema, która do pewnego stopnia unieruchomiła młodego gdańszczanina. Od pierwszego (próbego) skoku było widoczne, że Cecuła odbija się za daleko od poprzeczki. Najwyższy punkt lotu osiągał on odrobinię za wcześnie. Dlatego też strącał minimalnie poprzeczkę prawie na każdej wysokości. Nie mamy żalu do Cecuły, ale do bardziej doświadczonych zawodników, którzy przebywali na boisku. Mogli oni mistrzowi juniorów zwrócić uwagę, że miejsce odbicia należy przesunąć o kilka centymetrów.

POKAZ STYLU

Bardzo dobrze wypadł tu Węgier Lechoczki. Zawodnik ten zademonstrował widowny warszawskiej styl może niebył doskonały, ale pokazał, co należy robić przed rozpoczęciem próby. Ubrany w podwójne „pety” zachowywał ciepło, które jest podstawowym warunkiem uzyskiwania dobrych rezultatów.

Wysokość 190 przeszedł Węgier pewnie. Próba ustanowienia rekordu życiowego na wysokości 193 nie udała się.

Niespodziewanymi rezultatami zakończył się bieg na 1500 m, w którym Polacy, jak było do przewidzenia, nie mieli nic do powiedzenia. Węgrzy, którzy już wielokrotnie w tym roku osiągnęli wyniki poniżej 4 min., biegli spokoj-

nie, mając na widoku czas około 3:58,0.

Wielką niespodzianką dla Polaków było trzecie miejsce Lewickiego. Toruńczyk po bardzo słabym biegu z Czechosłowakami zrehabilitował się całkowicie. Osiągnął on wynik, jaki bardzo rzadko widzieliśmy na polskich bieżniach, nawet w tych czasach, kiedy biegały takie asy, jak „Kusy”, Staniszewski i Petkiewicz.

Bieg na 3.000 m z przeszkodami uważaliśmy za stracony punkt, tym czasem na bieżni rozgrywała się he-

roiczna walka Kielasa z legitymującymi się znacznie lepszymi wynikami Węgrami.

Polak prowadził bardzo pewnie do ostatnich 100 metrów. Wydawało się, że ostatnia przeszkoda nie będzie przeszkodą w uzyskaniu pierwszego miejsca, a jednak Kielas przebiegł wskutek wadliwego przejścia. Zmęczony prowadzeniem nie wiedział, czy minąć ją, jak w biegu przez płotki, czy też z oparciem się nogą o barierę. Wybrał to drugie i pośliznął się, tracąc równowagę. Szybszy, będący w rytmie Hires mi-

nał po tym Kielasa, wygrywając za ledwie o pół metra.

ZNÓW KISZKA

Pojedynek sprinterów był bardzo emocjonujący. Zakończył się on zwycięstwem Kiszki, którego bieg wypadł znakomicie.

Rzut młotem, jak było do przewidzenia, przyniósł świetny wynik Nemetha i 8 pkt. Węgrom. Polacy osiągnęli tu wyniki na normalnym poziomie.

Przykrą niespodzianką sprawił nam w trójskoku Puska, który na warszawskiej skoczni omal nie pobili życiowego rekordu. Węgier, mając wiele szczęścia w ostatnim skoku, pokonał o trzy centymetry Hoffmana, który osiągnął najlepszy w tym roku wynik. Kowalowi wyszedł za ledwie jeden skok.

Sztafeta 4 x 100 m była bardzo emocjonująca, co zresztą przewidywaliśmy. Emocja skończyła się jednak po 250 metrach, kiedy było jasne, że Polacy wygrać nie mogą. Nie dysponowany Stawczyk stracił w sztafecie więcej do Csany, niż w 100-metrowce. Buhl otrzymawszy pałeczkę trzy metry z tyłu, choć zmiana Węgrów była słaba, nie biegł z tzw. „sercem”. Mimo słabych zmian i niedyspozycji Stawczyka, czwórka polska osiągnęła 42 sek., co na polskich bieżniach udało się przedtem dopiero jednej sztafecie.

S. S.

10 najlepszych

	pkt.
1) Łomowski — 15,43	970
2) Lewicki — 3:58,6	940
3) Potrzebowski — 3:59,3	933
4) Mach — 49,4	910
5) Kiszka — 10,8	902
6) Łomowski — 45,74	890
7) Kielas — 9:32,6	878
8) Krzyżanowski — 14,53	871
9) Werbliński — 1:57,3	861
10) Bartłucki — 1:57,6	853

Ronczewska zwycięża i bije rekord Polski

Skoki rozpoczęły się od wysokości 135. Penzes i Borowiec przeszły za pierwszym razem. Ronczewska i Csak nie skakały. Wysokość 140 poprowadziła tylko Borowiec, pozostałe trzy konkurentki przeszły gładko, a Ronczewska nawet z dużym nadlatkiem.

Przy następnej wysokości 145 odpadły Penzes i Borowiec, pozostałe przeszły za pierwszym razem. 148 Csak przeszła bez poprawki, Ronczewska zaś musiała poprawiać, przy czym znowu skoczyła „z zapasem”. Kiedy poprzeczkę umieszczono na wysokości 151, zainteresowanie widzów doszło do zenitu.

TRIUMF

Pierwsza skaczka Csak i rzuciła. Ronczewska przechodziła za pierwszym razem. Trybuny grmiały od oklasków i okrzyków: rekord Polski pobity! Cieszy się nie tylko publiczność i Ronczewska, lecz również i wszyscy polscy zawodnicy. Borowiec, która przeżyła znowu gorzkie porażki — aż podskakuje z radości.

Csak poprawia jeszcze dwa razy i odpada; prosto ze skoczni biegnie do Ronczewskiej i serdecznie ją całuje, gratulując zwycięstwa. Ronczewska przeszła 151 znowu z nadlatkiem, nie tracimy więc nadziei, że nie powiedziała jeszcze ostatniego „słowa”. Poprzeczka jest na wysokości 153. Pierwszy raz Ronczewska strąca kolaniem, a po drugim skoku rezygnuje.

GYARMATI FENOMEN

W biegu na 80 m pł. jeszcze raz mieliśmy okazję podziwiać wielką klasę Gyarmati. Na piątym płotku poprowadziła ona z przewagą około 2 m przed Kolosvari, powiększając tę odległość wspaniałym finiszem. Polki były tu bezradne i wobec drugiej Węgierki. Mitán w połowie dystansu minęła Gościńską, ale na 6 płotku miała kłopot ze spodenkami i zwolniła, tracąc pewnie trzecie miejsce.



Adamczyk rozpoczyna mecz zwycięstwem na 110 pł. w czasie 15,7, obok (po lewej) — Csenger i Palfi

Bregulanka ratuje nas przed katastrofą

NADZIEJE nasze na pojedynek Gburkówny w skoku w dal z Gyarmati, rozwały się szybko już po pierwszym skoku... Lohasz, drugiej reprezentantki Węgier. Lohasz, która skakała w drugiej kolejności po Gburkównie (520) osiągnęła 559, a więc odległość o 7 cm większą od życiowego rekordu Gburkówny.



Fenomenalna lekkoatletka Gyarmati — zwyciężyła w skoku równym rekordowi węgierskiemu — 5,90

W ten sposób i drugie nawet miejsce Polki stało pod znakiem zapytania, a kiedy Lohasz w drugim skoku osiągnęła 573 — nie było już żadnych złudzeń. 541 Gburkówny i 534 Gburkówny — to było wszystko, na co mogły one zdobyć się tego dnia.

RADOŚĆ GOŚCI

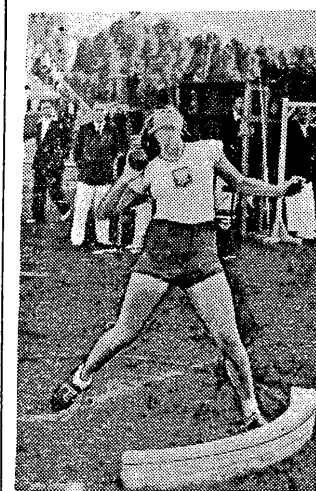
Gyarmati była klasą dla siebie. Miała wprawdzie tylko dwa skoki udane, ale wystarczyły jej do zwycięstwa. W pierwszym miała 565. Zanim jeszcze ogłoszono jej wynik po drugim skoku, wiedzieliśmy już, że skoczyła dalej, niż jej rodaczka: powiedziała nam o tym radosne oblicza Gyarmati i jej opiekunki Ragdanskiej.

Obie Węgierki pilnie obserwowały taśmę, którą sędziowie odmierzały odległość. Gyarmati skacząca z radości, tym razem... wzwyż, a Ragdanska przyjaźnie poklepała ją po plecach.

Wyniki były imponujące: 590! Gyarmati miała widocznie ochotę poprawić go, ale trzeci skok był „spalony”. Z czwartego skoku Węgierka zrezygnowała, a skacząc w piątą koleję — nie odbiła się od deski, rezygnując następnie i z ostatniego skoku.

PORAŻKA REKORDZISTEK

W kuli spotkały się rekordzistki Polski — Flakowiczówna i Węgier — Fehér. Nie odegrały one roli, zajmując dwa ostatnie miejsca. Flakowicz znowu potwierdziła brak formy. Jej wynik ledwie 11,13 zepchnął ją na czwartą pozycję.



Bregulanka — pierwsza w kuli — 12,42

Bregulanka wygrała pewnie, mając dwa wyniki ponad 12,00 (12,30 i 12,42). Sikne, która spodziewała się ostatniego miejsca „wylądowała” nieoczekiwanie na drugim, bijąc o 2 cm rekordzistkę Węgier.

STACHOWICZ I CIESLIKÓWNA POPRAWIŁY WYNIKI

Stachowicz spełnił swe zadanie. Będąc na straconej pozycji wobec konkurencyjnej Umbrai (40,74), zdobyła się na najlepszy wynik w tym sezonie (37,10). Mistrzini juniores — Ciach miała wielką tremę, debiutując w reprezentacji, dlatego też udały się jej ledwie dwa rzuty. Dopiero piątym z kolei (31,95) wysunęła się na trzecie miejsce przed Vucics (30,78), podobną jak i ona debiutantkę.

Bieg 200 m zakończył się zgodnie z przewidywaniami. Węgierki poprowadziły od startu do mety. Cieslikówna, która przy wyjściu na prostą trzymała się jeszcze dość blisko rywalek, straciła na finiszu. Silna konkurencja pozwoliła jej poprawić wynik tegoroczny (26,8).

Po pierwszym dniu prowadziły Węgierki 27:17. W identycznym stosunku prowadziły z nami Czechosłowaczki w meczu przed dwoma tygodniami.

Z. Weiss

Kto — gdzie — jak?

1 dzień

110 m PŁOTKI	
1) Adamczyk, P.	15,7
2) Csenger, W.	15,8
3) Palfi, W.	15,9
4) Ogloblin, P.	16,1

400 m	
1) Banhalmi, W.	49,3
2) Mach, P.	49,4
3) Solmoss, W.	50,4
4) Lipiec, P.	51,0

DYSK	
1) Klics, W.	49,20
2) Horvath, W.	48,45
3) Łomowski, P.	45,74
4) Adamczyk, P.	40,75

100 m	
1) Kiszka, P.	10,8
2) Szebeni, W.	10,9
3) Csanyi, W.	10,9
4) Stawczyk, P.	11,0

1.500 m	
1) Apro, W.	3:57,0
2) Beresz, W.	3:57,4
3) Lewicki, P.	3:58,6
4) Potrzebowski, P.	3:59,2

1.000 m z PRZESZKODAMI	
1) Hires, W.	9:32,4
2) Kielas, P.	9:32,6
3) Jeszensky, W.	9:45,8
4) Kuśmirek, P.	10:13,8

SKOK WZWYŻ	
1) Lehoczki, W.	1,90
2) Cecuła, P.	1,75
3) Kownacki, P.	1,75
4) Zarandi, W.	1,70

MŁOT	
1) Nemeth, W.	56,32
2) Petko, W.	53,71
3) Masłowski, P.	49,55
4) Zieleniewski, P.	46,36

TRÓJSKOK	
1) Puska, W.	14,34
2) Hoffman M., P.	14,31
3) Kowal, P.	14,01
4) Bolyki, P.	13,70

4x100 m	
1) Węgry (Zarandi, Szebeni, Csanyi, Banhalmi) — 41,7	
2) Polska (Kiszka, Lipski, Stawczyk, Buhl) — 42,0	

Punkcja po pierwszym dniu 41:66

KOBIECY	
200 m	
1) Bacskai, W.	26,2
2) Egri, W.	26,3
3) Minicka, P.	26,8
4) Słomczewska, P.	27,5

SKOK W DAL	
1) Gyarmati, W.	5,90
2) Lohasz, W.	5,73
3) Gburkówna, P.	5,41
4) Gburkówna, P.	5,34

KULA	
1) Bregulanka, P.	12,42
2) Sikne, W.	11,37
3) Fehér, W.	11,36
4) Flakowicz, P.	11,13

OSZCZEP	
1) Umbrai, W.	40,74
2) Stachowicz, P.	37,10
3) Ciach, P.	31,95
4) Vucics, W.	30,78

Punkcja po pierwszym dniu 17:27

2 dzień

400 M PŁ.	
1) Berdi, W. — 55,8;	
2) Lombos, W. — 56,4;	
3) Puzio, P. — 57,0;	
4) Gralka, P. — 58,4.	

300 M	
1) Csanyi, W. — 22,0;	
2) Stawczyk, P. — 22,4;	
3) Szebeni, W. — 22,5;	
4) Buhl, P. — 23,0.	

KULA	
1) Łomowski, P. — 15,43;	
2) Krzyżanowski, P. — 14,53;	
3) Lohasz, W. — 14,35;	
4) Nemeth, W. — 14,13.	

800 M	
1) Garay, W. — 1:56,6;	
2) Werbliński, P. — 1:57,3;	
3) Bartłucki, P. — 1:57,6;	
4) Apro, W. — 1:59,0.	

W DAL	
1) Adamczyk, P. — 7,14;	
2) Csanyi, W. — 7,05;	
3) Puska, W. — 7,04;	
4) Kiszka, P. — 6,91.	

1.000 M	
1) Szegedi, W. — 15:04,2;	
2) Szillegi, W. — 15:04,6;	
3) Kielas, P. — 15:10,0;	
4) Meńkowski, P. — 15:31,4.	

OSZCZEP	
1) Varzege, W. — 61,08;	
2) Gburczyk, P. — 57,65;	
3) Csanyi, W. — 55,68;	
4) Sumiński, P. — 52,82.	

4x400	
1) Węgry (Karadi, Morosi, Solymosi, Banhalmi) — 3:19,4;	
2) Polska (Mach, Lipiec, Lipski, Gralka) — 3:19,8.	

TYCZKA	
1) Homony, W. — 4,00;	
2) Kovacs, W. — 3,80;	
3) Morochycki, P. — 3,70;	
4) Krzesiński, P. — 3,70.	

WYNIK OGÓLNY	
Polska — 79; Węgry — 122.	

KONKURENCJE KOBIECY	
80 M PŁ.	
1) Gyarmati, W. — 11,7;	
2) Kolosvari, W. — 12,5;	
3) Gościński, P. — 13,0;	
4) Mitán, P. — 13,7.	

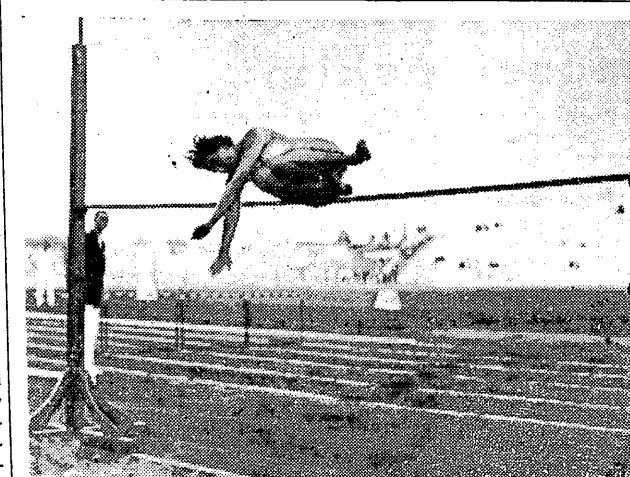
WZWYŻ	
1) Ronczewska, P. — 151 (rekord Polski);	
2) Csaky, W. — 148;	
3) Penzes, W. — 140;	
4) Borowiec, P. — 140.	

DYSK	
1) Jozsane, W. — 40,00;	
2) Dobrzańska, P. — 39,68;	
3) Konikówna, P. — 34,96;	
4) Hetesi, W. — 34,04.	

500 M	
1) Haczuha, W. — 1:19,4;	
2) Kolbelkuli, W. — 1:20,3;	
3) Piwowar, P. — 1:22,6;	
4) Skrzetuska, P. — 1:28,9.	

4x100 M	
1) Węgry (Gyarmati, Lohasz, Egri, Rak helyne) — 49,5;	
2) Polska (Słomczewska, Moderówna, Kuźmicka, Minicka) — 50,6.	

WYNIK OGÓLNY	
Polska — 39; Węgry — 67.	



Ronczewska znowu nie zawiodła, bijąc długowieczny rekord Krajewskiej